



Investytor
 Pagonskiego Mariano Tomowego,
 m. 30. VII 1902 r., urzędnika sądowego, żonatego

W roku 1939 do wojska wcielony nie byłem. Dochodziłem na rozkaz Związku Ł. ochotników Armii Polskiej, którego byłem członkiem. Rozkaz nakazywał opuszczenie miasta Łodzi niezwłocznie. Z pracy zwolniony nie byłem. Polecono zgłosić się w najbliższym urzędzie czynnej Apelacji. Stało się to 6 września 1939 r.

Łodzi natężała do Apelacji Warszawskiej, prętko udatem się w kierunku Warszawy. 10 września 1939 r. Sprzedtem do celu, lecz władzy ewakuowały się w kierunku dublina. W Warszawie poinformowano mnie również, iż w Gaszulinie będą wcielone wojskowe oddziały cywilami, chcącymi być wcielonymi do wojska. Łaudarmeria jednak osób cywilnych do Gaszulina z wojskiem nie wprowadzała, skierowując nas w lasy łosiowskie.

Wraz z innymi udało się za Bug. Tutaj do-
 wiadziatłem się, że nasze terytorium zajmują bol-
 szewicy. Nie można było dowiedzieć się czy z pomocą
 idą, czy z napaścią. Ostregano mnie natomiast,
 że na bocznych drogach zdarzają się napady i go-
 łbie. hand. podążając się za komunistów.

Pierwszy raz z uzbrojona grupa komunistów
 spotkałem się 24 września 1939, kilkanaście kilame-
 trów za Bugiem. Byli to Białorusini, mówiący po polsku.
 Zastopili mi drogę z pytaniem, w jakim celu idę.
 Gdy odpowiedziałem, że ukończyłem przed hitlerowcami -
 przeprowadziłem rewizję w postępowaniu broni, a nie zna-
 karszy jej pozwolili kontynuować podróż w kierunku
 Białegostoku.

Tutaj władze bolszewickie pozwalały zostawić tylko
 tym, którzy mieli krewnych, inni musieli miasto wia-
 gu w kilka dni opuścić. Od ukraińców dowiedziałem się,
 że Wilno nie jest ewakuowane zupełnie, że polskie
 władze są czynne. O słuszności słów świadczą fakty,

że, w Bratysławie personel kolejowy był polski, że przy
sprzedaży biletów honorowano legitymacje stutkowe.

Do Wilna przyjechałem 28 września 1939 r.,
a następnego dnia zgłosiłem się w czynny je-

• Apelacji Wileńskiej. Pan prezes zgłosił mi się
przyjaciół, lecz zalecił nie przechodzić do pracy z uwagi
na spodziewane arestowania wśród sądowników.

Od tego czasu żyłem w Wilnie życiem uchodzącym
do chwili przekazania Wileńszczyzny Litwinom,
którzy w kwietniu 1940 r. wyznaczyli mi przymusowy
pobyt w Łagorach, albo wracając pod okupację mie-
miecka. Pozwolił również wynajmować się do Estonii na
roboty rolne. Wybratem wyjazd na roboty polne, którzy
byli z zapotrzebowania Estonczyków, którzy w tej spra-
wie przyjeżdżali do Wilna specjalnie. Kierując się an-
gelską, wjechałem.

Drugiego maja wyjechałem z Wilna, a w dal-
szym lepi miesiącu pracowałem jui w charakterze
robotnika rolnego u gospodarza estonickiego

w okręgu Łidapere.

W końcu czerwca 1940 r. dowiedziano się, że Estonia traci niepodległość i zostaje wcielona do Związku Radzieckiego. W lipcu tegoż roku umieszcza się umowę o pracę z rządem estońskim, a wieś przygotowana do przymusowej na kółchoży.

Okazywano zmiany w rządzie i ustroju rozporządza się na terenie Estonii wytapywanie Polaków, posiadających stopnie oficerskie i podchorążych, którzy, nie posiadając następstw, podali przy rejestracji do pracy prawdziwy stosunek do wojska.

W okręgu Łidapere arentowane sto dziesiąt Polaków. Zabrano ich z pola, nie pozwalając wrócić im do miasteczka po nabycie grony lub wzięciu odzieży. Arentowanych odsyłano do Talina, gdzie stano po nich ginał.

W Estonii byłem wraz z żoną, która jest Witnianka. Z tego powodu po zawarciu kontraktów roboczych robotem starałem o zezwolenie na powrót do Wilna, ale Komisarz kolszewicki odmówił, tłumacząc przebudzeniem miasta i brakiem rob. do pracy w Estonii. Wracali mogli tylko ci, którzy wykazali się świadectwem zięgo zdrowia lub choroby, ciotka rakowa, pozostałego w Półmnie, a potrzebującego pomocy. Byliśmy z żoną zdrowi i nie mieliśmy podstaw do wypędzenia drugiego warunku, uprawniającego powrót. W miejsce spodziewanego zezwolenia na powrót do Wilna otrzymałem skierowanie do fabryki włókienniczej, w Narwie, gdzie pracowało już wielu Polaków - uchodźców i emigrantów z dawnych lat.

Praca prowadzona była pod nadzorem kierowników z Leningradu w tempie i na sposób kolszewicki, to znaczy: wysięg pro-

dużej oddziałów, ograniczenie wydajności pracy w procentach dla każdego oddziału, imienne wykazy na czarnej desce „prognozboszczków” i nie wyrobionych normy, na czerwonej stachanowców i wyrobionych ponad normę. Gdy to nie pomagało, groziła sądami i zesłaniem do łagier. Zmuszano pracować na szesciu, osiemiu i dziesięciu warunkach takich takich, których normalnie obciążenie człowieka dwa. Przy takim przeciążeniu prac, wydano towary wyrobiasz szybko, stosując kary pieniężne procentowo, zależnie od defektu. Robotnicy na szesciu czy osiemiu warunkach zarabiali nie więcej, aniżeli pracowałyby na dwu. Były dwa śmiertelne wypadki wyzerpania robotnic, którym nawet imienny utwór wypoczynkowy na Krymie nie pomógł.

W marcu 1941. Zarządono wymianę dokumentów na sowieckie papiery, grożąc

wywierzeniem do Rosji.

Ma ona żona dokumentów nie wymieni-
liśmy zdecydowani na najgorzej.

Pierwsze partie dotychczas wywieziono w kwiet-
niu i maju. Składali się z ludzi nie zatrudnionych
w zakładach rządowych. Wojna z Niemcami
przeszkodziła wywiezieniu następnych kandy-
datów. Mobilizowali za to do wojska, którzy wy-
mienili paspordy, a pozostałych ogłosili zmobiliz-
owanymi robotnikami, podlegającymi władzy wojsko-
wej, to znaczy wyjeżdżali do prac w fabryce, do kopa-
nia okopów lub budowania umocnień itp.

Po zawarciu umowy z Polską, żądali od Polaków, by wstę-
powali do czerwonej armii jako sprzymierzanej
z Polską Armia, tworząca się w Rosji. Niektórzy
dali się wprowadzić w błąd i wstąpili do wojska sowie-
ckiego. Za postanowieniem odwołania polska armia
w Rosji.

U tym celu wystąpił żona z dzieckiem do Am-

701
 jawniska, miejsca dla ewakuacji rodzin Estonczyków,
 zatrudnionych w fabryce z zamiarem oddania
 ich pod opiekę władz polskich. Sam staraniem
 się o zwolnienie mnie z fabryki i pozwolenie
 wyjechać do Rosji i tam wstąpić do wojska.
 Zwolnienie z fabryki uzyskałem już po odstąpieniu zo-
 ny z etapem dla matek z małoletnimi dziećmi.

W Mianowsku roszkiny nie było i nie wiekła-
 no, dobać została skierowana. Po miesięcznych
 bezowocnych poszukiwaniach zdecydowałem się od-
 łączyć od czasu zatwierdzenia sprawy z wojskiem.

Wyznacono mi rejon Sengilej, Kuibyszewskiej
 obł. i tam na komisji przeglądowej zgłosiłem na
 piśmie prośbę o przekazanie mnie polskiemu
 wojsku.

Wiadomości o wezwaniu mnie do wojska
 polskiego nie otrzymałem, a w międzyczasie zara-
 dzono przysmuszowe oświecenia wojskowe tak zwa-
 ne dla „opłoczeń”, na które zmuszono i mnie.

Shodeie. Poimnej wyprzedt zakaz wydawania sie poza obreb Sielsowietu; przynaglano wymiernie dokumenty na tymczasowy paszport sowietki

Ⓢ Dowiedziawszy sie z gazet, ze polska armia organizuje sie w Buzuluku w koncu wrzesnia 1941. opowitem kotchor samowolnie i statkiem przyjechalem do Kuibyszewa.

Wtedy polska placowka przyjeta mnie i dotarzynila do transportu p. p.p.tk. czacki z transportem tym dojechalem do Nagann obok Bucharu, gdzie nas rozstali polkochorozach. Nastotem przyjechalem do rej. Bentiant, kotchor - krasnyj flag.

Pyt. powstajacy przy pozegbianiu Kamatu Tielkowskiego przyjechalem do choroby oern. To i glod wplynaly, ze po tygodniu odzrodtem z kochoru, meldujace p. kaptanowi w Nagannie o warunkach, w jakich zmuszam sa pra-

cowae roztawia Polacy. Zarazkić na to nie nie
 może, ale wyprał do przetwarzania w tych kotłach
 do wiosny, gdyż wczesniej nie nastąpi wstanie
 do wojska. W tych warunkach pracować nie możemy
 delegatem się do Surnarkandy na terenie ~~dużo~~
 a później do Nowosybirka z zamiarem pomowa-
 nia poszukiwani rożnicy.

W Nowosybirsku polska placówka skierowa-
 ła mnie do Altajskiego Kraju, Sidorowskiego
posiottku, gdzie znajdowało się dużo rodzin pol-
 skich.

Obiecano mi pomoc w odseparowaniu rożnicy.
 Warunki pracy były ciężkie a odżywianie
 nie wystarczało dla pracowników, a nie było
 na ~~okład~~ w ogóle jak stolówka mogła od-
 mawiać w innym posiottku parunku dla dzieci,
 które nie mają minimum pożywienia w inny sposób. By-
 tem na tym posiottku delegatem i mimo mojej
 niejednokrotnej interwencji u meża zaufania

w Koutsozynie stan ten do ostatniej chwili nie zmienił się. Jeseli przynano nam kartofle jako wyrownanie gódownych porcji, kierownik stolarzy tak długo utrudniał wydanie ich, aż się skończy miesiąc i kwit na kartofle został nieważny. W sklepikach posiadłm rozprzeczonym sowieckim pracownikiem pokrzyjannu artykuły, które przeznaczane były dla polskich rolników do pracy zmuszono wieletnich podrozeków, którzy mieli pracować na utrzymanie całego rocznie strza. Pomoc lekarską uchwiera tam dawny, na spratawka lekarskiego punktu. Jest podjęcie, że ciężko zraniony podczas pracy Jan Furman nie zmarł od razu, a zmarł w okresie szpitala na skutek niezaspokojowania się nim i nie powiadomienia żony jego o wypadku, który mógł zająć się nim osobicie. Powstały po nim dzieci wieletnie i toczy się w rejonowym sądzie sprawa o zaritek wdowie i sierotom. Powiadomieniem o tym wypadku polska placówka w Koutsozynie i w Barmanie,

by nie przewolili skrywkami ich przy wyprowadzaniu
zaritku.

a Do wojska polskiego o tych porisłkow mi-
kogo nie porotemo.

W lutym 1941 obwieściatem się, że w
Indrzejowych obisicach przyjmują do wojska, formie-
wsi rodzinie nie odmelatem i stracitem nadzieję
szybkiego odmelarzenia jej powrotu witem obawionych
rodzinami, a sam porac utory zypisitem się w die-
spowej, gdzie 7 marca 1942 r zostatem na komisji
pnegladowej uznany za zddnego i wcielony do wojska.

M.p. 8. III. 1943 r.

M Nagowski p. l. t.